GAZETTA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 265. W Poniedziałek dnia 11. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Autorowie różnych powinszowań uniwersytetowi królewieckiemu przesłanych, w których wzmiankują, że w Prussach zakrawają znów na skrępowanie wolnego ducha, przytaczają podobno za źródło mianowicie Lobeka przedmowę do jego patologii języka greckiego. Jakoż w rzeczy saméj, jeźli tak jest, jak dzielny Lobek powiada, to w Prussach z klassycznemi naukami źle rzeczy stoją, i przeciw zasklepionym, fanatycznym obskurantom nie można dosyć głośno powstawać. Bo kto zielonemu drzewu niemieckiéj oświaty najsilniejszy korzeń odciąć chce, ten nic lepszego zrobić nie może, jak starać się o wyrugowanie klassycznych nauk z gimnazyów i uniwersytetów. I do tego dążą w Prussach? W Prussach? Takcić w rzeczy saméj powiada Lobek, i jak sobie wystawić można, najszlachetniejszą przejęty zgrozą. Filologia według zdania jego dwuch głównych przeciwników ma do zwalczenia: Pierwszymi są Utilitariusze czyli ludzie pożytkowi, którzy chcą, aby po szkołach niczego nie uczyć, jak tylko, czego kupiec, fabrykant, inżenier przy kolei żelaznéj użyć może; drugimi są według Lobeka pewni stronnicy duchowni, podsycacze niewiadomości i zabobonu (Factio clericalis, inscitiae et superstitionum nutricula), którzy nigdy nie zapominają, że to literatura grecka i rzymska ducha z więzów mnichów oswobodziła. Dla tego starają się emissaryusze hierarchii, z tonzurą i bez tonzury (hierarchiae emissarii, tonsi intonsive), jak oni powiadają, z miłości do pobożności i chrześciaństwa, ale właściwie z żądzy panowania, zniweczyć wszelkie wykształcenie, wiedząc dobrze o tém, że z powrotem barbarzyństwa powróci także ich panowanie. Przyjdzie może do tego, że pogańskich Greków i Rzymian całkiem ze szkół wypchną, aby miejsce ich różni niewiadomi Chrześcianie zajęli, a gdy przyjdzie czas Pfeferkornów, Hoogstraatów, któż wtedy jeszcze na owe wieczne pomniki ducha ludzkiego spojrzeć raczy? »Być może, powiada w końcu, że obawa moja jest bezzasadna, może zabiegi obskurantów są bezskuteczne, ale kiedy nam nieszczęście grozi, wtedy owi wzgardy godni wychwalacze nędznego czasu i jego patronowie, za których poleceniem działają, zapewne się najwięcéj do tego przyczynią.« (Si quid atri imminet, plurimum certe contribuent isti inertis seculi praecones eorumque patroni et mandatores.) Ciężkie oskarżenie w ustach takiego męża! Lobek, jak wiadomo, jest jednym z pierwszych, najjędrniejszych filologów; czynność jego sięga daleko; większa część nauczycieli po wschodnio-pruskich gimnazyach wyszła ze szkoły jego, i przypuścić można, że z swymi dawnymi uczniami ciągle w związku pozostał; — któż więc lepiéj wiedzieć może od niego, co się w sercu samem gimnazyów Pruskich dzieje? Kiedy więc mąż tak wiel-

kiego znaczenia i takiego zamiłowania prawdy naukom filologicznym tak stanowczo upadkiem grozi, — bo słabe »być może« przy końcu nie jest w stanie zatrzeć przykrego wrażenia całości — toć pietystyczne reakcye w ojczyźnie Immanuela Kanta, Gottfrieda Herdera i Dawida Ruhnkeniusza daleko się już posunąć musiały. Zatem przyjaciele prawdziwéj oświaty z obawą i ciekawością poznać bliżéj pragną tak smutne zjawiska, które nam wkroczenie nowego barbarzyństwa zwiastują. Życzą sobie wiedzieć, które to gimnazya w ten ciemny kierunek popadły, jakie narzędzia przede wszystkiem są ku temu czynne. Podejrzenie pada najpierw na dyrektorów, bo niepodobna, aby pietyzm tak głęboko się mógł zakraść, jak to wedle Lobeka sądzić musimy, gdyby przewodnicy gimnazyów otwarte mieli oczy i uszy. Czyliż oni więc sami smutnéj téj choroby ofiarą padli? Może to radzcy szkólni? Albo czyż są może nawet tajemne instrukcye władzy wyższéj? Zapytamy się wyraźniéj: Czyliż ministeryum spraw duchownych i edukacyjnych wydało tajemne lub publiczne rozporządzenia grożące niebezpieczeństwem naukom klassycznym? Tym mniéj temu wierzyć możemy, że, ile wiemy, ministeryum przeciwnie niedostateczność nauki filologicznéj w niektórych gimnazyach uznaje i o środkach myśli, jakiemiby nauki klassyczne, w których zarazem lekarstwo na niektóre choroby czasu widzi, jeszcze bardziéj poprzeć można. Ale z drugiéj strony jest Lobek świadkiem, który na zupełną wiarę zasługuje. Miałżeby on w sprawiedliwym gniewie przeciw obskurantom, których nie istnienie, tylko wielką działalność zaprzeczamy, widzieć rzeczy, które się widzieć nie dają? W każdym razie rzecz ta wielkiéj jest wagi, bo upadek nauk klassycznych w Niemczech, nawet tylko w jednéj części, w pojedyńczéj prowincyi, byłby nieszczęściem, któregobyśmy odżałować nie mogli; byłaby to reakcya najniebezpieczniejsza. Tu zaradzićby trzeba szybko i stanowczo, i wszyscy, którzy niegdyś z Homera i Sofoklesa ssali posiłek wiecznéj piękności, powinniby stanąć do boju przeciw ludziom ciemnoty. Najpierwszą powinność uczynić tu ma Lobek sam; bo któżby to mógł gruntowniéj i skuteczniéj uczynić jak on sam, który wytoczył skargę i którego to przede wszystkimi dolegać musi, że piękny jego i w cichości pielęgnowany zasiew depce niewiadomość i zabobon? R. B.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Listopada.

Najj. Pan, ukazem na dniu 25. Września (7. Października) r. b. wydanym, najmiłościwiéj udzielić raczył dowódzcy piechoty General-Majorowi Dik, w zamian za dobra rządowe Hołowczyce w gubernii Podlaskiéj, na rzecz skarbu powracające się, dobra Brójce, położone w powiecie Piotrkowskim gubernii Kaliskiéj, do wysokości r. sr. 750 czystego rocznego dochodu.

Magistrat miasta Warszawy.— Wedle odebranych od godziny 8méj wczoraj z wieczora do godziny 8méj dnia dzisiejszego z rana trzech sztafet, jednéj z miasta Krakowa, a dwuch z miasta Zawichosta, woda na Wiśle pod témi miastami do znacznéj wysokości podniosła się, w skutku ciągle padających deszczów.

Magistrat zawiadamiając o tém mieszkańców okolic nadwiślańskich, ażeby na przypadek spodziewanego wezbrania Wisły pod Warszawą, wcześnie obmyśléć mogli stósowne środki bezpieczeństwa, wzywa ich, ażeby wszelkie przedmioty bądź na rzece, bądź nad jéj brzegami, mianowicie po wyżéj mostu znajdujące się tak ubezpieczyć starali się, iżby most z tego powodu na żadne uszkodzenie narażonym nie był.
w Warszawie d. 16. Paźdz. (6. Listop.) 1844.

Prezydent Graybner.

Naczelnik kancellaryi G. Jabołkowski.

Wojna Kaukazka. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukazkich z algierskiemi.
(Ciąg dalszy.)

Posiłki wynosiły około 30,000 ludzi pod dowództwem generała infanteryi Lüders, który dawniéj miał swoją główną kwaterę w Odessie. Znaczne siły ściągnięto z Zakaukazyi, nawet owa pyszna dragonia w Kachetyi, w któréj służy wielu młdzieńców z najpierwszych rodzin, musiała wsieść na koń, aby z tamtéj strony wielkiego wąwozu wraz z kozakami zacząć operacye wojenne. Lecz nim wszystkie te posiłki doszły jeszcze do prowincyi Tszetsznajskiéj, która miała być istotnym placym boju, wyszedł Szamyl sam przez się ze swoich kryjówek po górach i lasach, zagroził Chunsakowi, Temirchanczurze, Tarce i Derbentowi i spowodował wiele wachających się plemion Legistanu do odpadnięcia od Rossyan. Pierwsze te trzy miasta podobno zdobył, spłądrował i znów opuścił; Derbent już był w największém niebezpieczeństwie. Takie są wiadomości, które nam w listach swoich podają Persowie i Ormianie

będący w Tyflisie. O listach owych donosiliśmy w swoim czasie nieco obszerniéj, wraz z tém oznajmieniem, iż rzecz niejedna w tych sprawozdaniach może być fałszywą lub przynajmniéj przesadzoną. Jakoż w istocie okazało się, że doniesienie o powstaniu w Guriel jest zupełnie zmyślone. Albowiem podług najwierniejszych wieści, ktore przyszły z Batum do Trebisondy, gdzie słowa te kreślę, pokój w Mingrelii, Gurielu i Jmeretchii, ani na chwilę nie został zaburzony. Ale przeciwnie doniesienia o powstaniu w Kachetyi zupełnie się potwierdziły, niemniéj także o powtarzających się napadach górali nad brzegiem czerkieskim. Lesgijczycy chcieli się nawet targnąć na Tyflis zupełnie z wojska ogołocone, lecz gen. Szwartz po krótkiéj walce spłoszył ich znowu w góry; ale strata Moskali była przytem bardz znaczna. Napady Czerkiesów, na czele których tą razą stanęli Ubikchowie, odparte zostały przez gen. Murawiewa. Także w Tszesnai i w Dagestanie, po przykrych nader stratach poniesionych w wiośnie, szczęście jesienią znów powróciło do Rossyan. Walka była nader zapalczywa, mnóstwo aułów spłonęło, dużo pól uprawnych spustoszyli Moskale, ale Czeczeńcy bronili się z większą niż kiedykolwiek wściekłością, a Szamyl stał niewzruszony na czele oddziału z 10,000 górali, podczas, gdy dwaj jego naczelnicy Murydów na skrzydłach bój toczyli. Lecz i tu nie mamy dokładnych wiadomości o szczegółach głównéj walki, która była na lewem skrzydle armii, a nawet podobno w Tyflisie trudno się jeszcze teraz dowiedzieć o prawdzie. Przysłano tu niedawno wicekonsulowi angielskiemu kilka monet z piętnem Szamyla, które jako ciekawość odesłano Sir Strafford Canningowi do Konstantynopola. Niewiedzieć tego z pewnością czyli te pieniądze bite w Dagestanie czyli też w Persyi; wiadomo wszakże, iż bicie pieniędzy wraz z modlitwą z ambony jest jednym z przywilejów machometańskich wielkorządców.

Marszałek Marmont mówi w swoim dzienniku podróży, że podług jego mniemania jeden jest tylko system, zapomocą którego można kraj Czerkiesów zdobyć i obsadzić, i sądzi, że do tego potrzeba tylko kilku miesięcy, lub najdłużéj roku. Wielka to szkoda, iż sławny ten wojownik nie raczył udzielić nam swego systemu jakby można z prędkością opanować kraj górzysty, nad którego zdobyciem Moskale już od lat 50 nadaremnie się biedzą. Rząd rossyjski, który tak niezmierne czyni ofiary w ludziach i pieniądzach, i to dotychczas zupełnie bezskutecznie, byłby mu zapewne nieskończenie wdzięcznym za udzielenie tak korzystnego wojennego systemu. Sądzimy jednakże, że sławny marszałek nie obrachował się dokładnie tak śmiałą zdając opinią, nieznając doskonale miejscowości, pewnieby jako wódz naczelny przeciw góralom kaukaskim koniec końcem nie był wiele szczęśliwszym jak kiedyś z gwardyą Karóla X. w murach Paryża przeciw mieszkańcom przedmieścia St. Antoine. W jednym z dawniejszych listów przytoczyłem już bystre spostrzeżenie Rittera, który nazywa miejscowości Dagestanu i Lesgistanu dwoma odosobnionemi twierdzami świata, które oparły się największym zdobywcom. Rossyanie znajdują się po dziś dzień bez wątpienia w położeniu o wiele korzystniejszem jak Timur, Piotr i Nadir-Szach, założyli na północnym i południowym spadku Kaukazu mocne wojenne osady, utrzymują tamże liczne i karne wojsko, które posiada w swym ręku o wiele dzielniejsze środki zniszczenia i w taktyce, w pojęciu współdziałania różnogatunkowéj broni wyżéj bez porównania stoją od wojsk owych dawnych zdobywców, mimo to wszystko zupełne podbicie Kaukazu jest jeszcze na długi czas mocno wątpliwém, a ja nawet mam to przekonanie, że najbliższe potomstwo naszego teraźniejszego pokolenia prawie nie dożyje zupełnego ukończenia wojny kaukaskiéj.

Jeżeli stosunki miejscowe i stan wojny w Kaukazie z innemi porównać chcemy, któreby nam teraźniejszość i przyszłość wyjaśniły, nie znajdujem żadnego większego podobieństwa jak stósunki algierskie. Anglicy, którzy się także w nierozsądną wdali wojnę z bitnym i fanatycznym ludem mahometańskim, zaniechali potém bardzo rozsądnie zdobyczy, którą z taką trudnością utrzymać można i cofnęli się ztamtéj strony Indu między naturalne i silne granice swego Hindostanu. Politycznych stósunków i przyrodzenia Afganistanu nie można porównywać z położeniem Rossyi w Kaukazie. Lecz stan Algeryi, własność kraju tego, charakter, sposób życia i wojowania mieszkańców i zmieniane częstokroć po sobie przez zdobywających systemy wojenne podobne są pod niejednym względem do tego co się dzieje w Kaukazie. W Agieryi przepędziłem dwa lata, odwiedziłem tamże wszystkie miejsca, do których dojść można i odbyłem osobiście niektóre wyprawy z Francuzami. W Kaukazyi bawiłem się wprawdzie kródzéj i nieodbyła się żadna wyprawa w czasie méj bytności, do któréj byłbym się mógł przyłączyć, lecz bawiłem się wśród wyso-

kich Alpów i na przedgórzu kaukaskiém również jak w dolinach Kubanu i Tereku już dość długi czas, tak, iż położenie kraju, stanowisko Moskali i górali z własnego doświadczenia nieco poznać mógłem, zdaje mi się więc, że jestem w stanie robić kilka uwag nad stanem wojny w Kaukazie i w Algeryi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Francya.

Z Paryża, dn. 1. Listopada.

Listy z nad granicy hiszpańskiéj donoszą, że rząd francuzki wzdłuż Pyreneów rodzaj kordonu zaprowadzić każe; kilka regimentów wyruszyło już w tym celu. Jest to jasnym dowodem, że rząd francuzki na dobre zamyśla położyć tamę zamachom wychodzców hiszpańskich. Kobieta jakaś w Perigueua wydała małą szkatułkę, w któréj się znajdowała cała prywatna korrespondencya Ametllera. Nie wiadomo jeszcze, czyli ją władzom hiszpańskim oddano.

Z dnia 2. Listopada.

Zagajenie Izb nastąpi podobno dn. 23. Grudnia. Pan Guizot czuje się ciągle słabym; kieruje wszelako sprawami wydziału swego bez przerwy z jednostajną gorliwością.

Na odbytéj onegdaj radzie ministrów tymczasowo mianowanie 15 parów uchwalono; między tymi są: Generał Tiburce Sebastiani, Hr. Jaubert, Wiktor Hugo, Martell (niegdyś deputowany), ale dotąd niemasz w liczbie téj ani jednego deputowanego obecnéj legislatury. Dla tych nowa podobno kreacyja parów po upływie sessyi z r. 1845. nastąpi.

Hrabia Blacas wczoraj do Paryża przybył. Przywozi (wedle wieści) listy Xięcia Bordeaux do kilku znakomitych Legitymistów.

Uwięzieni w Carcassone wychodzcy hiszpańscy, którzy do ojczyzny swéj powracać chcieli, na rozkaz ministerstwa do Departamentu Côte d'Or (do Dijon) mieli być wysłani; Ametller i Santa Cruz jeszcze przed czterma dniami w ściślém byli uwięzieniu w Perpignan a prożbie ich, aby im wrócono zabrane rzeczy i papiery, dotychczas zadość się nie stało. Dozorowanie wszystkich nawet w paszport opatrzonych Hiszpanów tak jest surowe, że wszyscy bez wyjątku, którzy dotychczas nad granicą przebywali, otrzymali rozkaz, żeby albo zaraz do ojczyzny powrócili, albo w głąb Francyi się udali. Konsul hiszpański w Perpignan rozwija w téj mierze nadzwyczajną czynność. Znany z powstania Czerwcowego r. 1843. Barcelonski Alcalde, P. Malaquer, który odtąd w Boulon dom kupił i znaczny tam prowadził handel, pomimo tego też odebrał rozkaz, żeby się z miasta tego oddalił.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 27. Października.

Dzisiaj donoszę Panu dość ważną nowinę. Esparteryści, stósownie do zwyczaju swego, nowe swe przedsięwzięcie w stolicy samej od skrytobójstwa rozpocząć chcieli. Dnia 24. jeden z spiskowych, wyrzutami sumienia dręczony, Generała Narwaez zawiadomił, że ośmiu albo dziewięciu na połowicznym żołdzie będących oficerów spisek uknuło, aby jego (Narwaeza), który wieczorem u posła francuskiego miał być na obiedzie dyplomatycznym, w chwili wsiadania do pojazdu przed hotelem Hr. Bresson zastrzelić. Przystąpiono zaraz do aresztowania tych oficerów i zastano ich w pomieszkaniu majora pewnego zgromadzonych i właśnie zatrudnionych nabijaniem swych pistoletów. Zeznali już w więzieniu, że nie tylko Generała Narvaez, lecz też Generała Cordowę, Pana Martinez de la Rosa i dwóch czy téż trzech innych gości posła francuskiego zgładzić zamierzali, tusząc sobie że w powszechném zamieszaniu, któreby naturalnie w śród takich okoliczności powstało, kilka tysięcy milicyi narodowéj na stronę ich przejdzie, poczém rząd prowizoryjny aż do przybycia Espartery ustanowić chcieli. Równocześnie oświadczają, że w wojsku załogi nie mają wspólników. — Naradzają się teraz, ażali winowajców tych przed sąd wojenny stawić, albo też do zwyczajnych Izb sądowych odesłać należy.

Osoby wojskowe w Walladolidzie aresztowane, tu sprowadzone zostały. Parostatek angielski, który dn. 20. do portu Vigo zawinał, miał 8 partyzantów na swym pokładzie, udających się do Lizbony, gdzie Junta Esparterystów ma swoje siedlisko.

W wielkim kłopocie rząd obecnie się znajduje w skutek postępowania Generał-kapitana Hawanny. Poseł tutejszy angielski już przed dawniejszym czasem od rządu swego odebrał rozkaz, aby się niezwłócznego oddalenia urzędnika tego i ścisłego wypełniania traktatu zawartego w. r. 1834. między Anglią i Hiszpanią względem zniesienia handlu niewolnikami domagał, a w razie wzbraniania się rządu paszportów swoich zażądał. Tylko pokojem tchnące intencye posła zapobiegły dotychczas takowéj ostateczności. Niedawno temu miał on wszelako powtórne odebrać wezwanie. Zaś co do zatopionego przed Gibraltarem okrętu wojennego hiszpańskiego »Rayo« ofiarował rząd angielski stósowne wynagrodzenie pieniężne.

Właśnie dochodzi mnie wiadomość, że Generała Prim aresztowano; General Serrano ucieczką się ratował.

Niemcy.

Królestwo Wirtemberskie. — Znany poeta niemiecki Lenau dostał pomieszania zmysłów. W chwilach zupełnego obłąkania mieni się już to Messyaszem, już to Królem Polskim.

Brazylia.

Z Paryża, dnia 26. Października.

Wszystkie wiadomości przywiezione tu z Montevideo i Rio-Janeiro zgadzają się w tym względzie, że Brazylia chce energicznie wystąpić przeciw Rozasowi, by położyć koniec jego pretensyom do prowincyi Cesarstwa Brazylijskiego, zwanéj Rio Grande de Sul, która od lat kilku pod wpływem Rozasa w ciągłém powstaniu przeciw władzom cesarstwa zostaje. Brazylia powstaniu temu myśli położyć koniec silném uderzeniem tak na powstańców jak i na podżegacza powstania, prezydenta Rozas. — Że w tém przedsięwzięciu działać będzie z rptą Montevideo nie ma wątpliwości, ponieważ tylko za pomocą téj rptéj można coś przeciw Buenos Ayres wykonać, Montevideo zaś tém ochotniéj z Brazylią się połączy, że w ostatnich czasach oblężenie Oribe do ostateczności już jego mieszkańców przywiodło. Ale nawet przy połączeniu sił obojga tych państw korzyści wszystkie będą ze strony Montevideo, albowiem ono za pomocą brazylijskich wojsk, na przybyłych tamże okrętach znajdujących się, będzie mogło koniec położyć oblężeniu na morzu i lądzie i pozwolić wejść do miasta Riverze. — Przeciwko samemu Buenos Ayres trudno jednakże jakiś zamiar wykonać, bo okręty wojenne iść mogą tylko do pewnéj wysokości w górę rzeki La Plata, z daleka od tego miasta, a trzechletnia francuzka blokada dowiodła jak podobny atak jest trudnym i bezskutecznym.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Czytamy w Dzienniku sporów: Mamy przed sobą świeże dzieło bardzo zajmujące, tyczące się Stanów Zjednoczonych, z którego pojawiają się dosyć naturalne podług naszego zdania wnioski stósujące się do Europy i Francyi, których autor nie wskazał, lecz które my w miejscu jego wymieniamy. Jest to dzieło majora Poussin, pod tytułem: O potędze amerykańskiéj. Autor przez dziesięć lat zamieszkiwał Stany Zjednoczone. Był on tam adjutantem człowieka pełnego dobrych popędów, umiejętnego i czynnego, gen. Bernard, którego przedwczesna śmierć światu wydarła. Ma on więc zupełne prawo do mówienia o tym wielkim kraju, do wykazania jego zasobów i dzieł jego.

Nigdy nie będzie zbytecznem u ludu, który bardziéj nad inne czuje popęd do sławy wojennéj, wyjawienie świetnego dowodu nadzwyczajnego wpływu pokoju na dobry byt ludzi i postęp społeczności. Stany Zjednoczone potrzebowały półwieku na dostarczenie stanowczego o tém przeświadczenia. Przy wewnętrznym i zewnętrznym pokoju swoboda pracy cuda sprawiła w amerykańskiéj społeczności. Skoro się policzy miasta wyszłe z ziemi, obszary uprawione, pozakładane szkoły, zbudowane fabryki, statki parowe rzucone na fale rzek, jezior i zatok, kiedy obok téj rozległéj produkcyi i tego niezmiernego rozwinięcia pracy rólniczéj, handlowéj i fabrycznéj, zważy się konsumcye, których ludności pozwolić sobie mogły po pięćdziesięciu latach tego systemu, zdaje się jakby czytano który rozdział z Tysiąca i jednéj nocy, a przecież wszystko co o tém mówi major Poussin, jest matematycznéj dokładności.

Mówiąc tylko o robotach publicznych, Stany Zjednoczone zaczęły się niemi zajmować w r. 1817. W tym roku, z rocznicą ogłoszenia niezależności, kanał Erie został rozpoczęty. Od téj pory do 1go Stycznia 1843 r. ukończono lub zaczęto budowę 25,380 kilometrów kanałów i dróg żelaznych, z których 10771 pierwszych a 14,609 drugich uskuteczniono. Przy końcu 1842 r. części wykonane i handlowi oddane wynosiły w rozwinięciu 14,000 kilometrów, z których 7000 w kanałach a 7000 w drogach żelaznych. Te środki kommunikacyjne rozdzielone są na przestrzeni 24,700 miryametrów kwadratowych (miryametr wynosi sześć mil francuzkich i ćwierć), które zaludnia 18 milionów mieszkańców. Połączone Królestwo Wielkiéj Brytanii, które zaczęło swe roboty w środku ośmnastego wieku, ma na 3120 miryametrów kwadratowych, zaludnionych 27 milion. dusz 4500 kilometrów kanałów i 4000 kilometrów dróg żelaznych, razem 8500 kilometrów, które za skończone uważać można. Francya 4350 kanałów i 1750 kilometrów dróg żelaznych (wyłączając wprawdzie to co dokonanem być ma w skutek prawa z 1844) czyli razem ma 6075 kilometrów udoskonalonych kommunikacyi, z których tylko 5000 otwartych dla użytku publicznego, na rozległości 5277 miryametrów kwadratowych, które pokrywa ludność $34\frac{1}{2}$ miliona wynosząca. Francya, Anglia, Belgia i Holandya, wszystkie razem zaledwie wyrównywają kanałom i drogom żelaznym, które Amerykanie ukończyli w ciągu

lat 25. Zapewne, że to godne uwielbienia. Żadne rozumowanie nie warte tego dowodu na korzyść systemu spokojnych stósunków z sąsiadami, a któreby mogło zalecać swobodę w pracy, taką przynajmniéj jaką zalecało Zgromadzenie konstytujące. Bo popędowi jaki daje ta swoboda i sumom, które niezmierne zmniejszenie systemu wojskowego zostawiło w rękach stanów i prywatnych, Amerykanie winni to, że mogli w tak krótkim czasie zgromadzić tak wielkie dzieła.

Naturalna więc rzecz, że pod tym względem Ameryka półocna zaleca się uwielbieniu Europy. O ile można najmniéj poddani prawidłom w wykonywaniu professyi, którym się oddają, Amerykanie ze stałego lądu dla nich otwartego wyciągnęli nadzwyczajny użytek. Nic takiego nie ma czegoby nieobrócili na materyalną swoję korzyść. Lód nawet, którym zima pokrywa jezior i rzek ich powierzchnie, stał się dla nich przedmiotem handlu bardzo zyskownego i żeglugi nadzwyczajnie rozległéj. Wywożą go daleko, z Bostonu do Nowego Orleauu, do Antyllów, co mówię, opłynąwszy przylądek Hora i Dobréj Nadziei, przywożą go do Kantonu, Chin i do Bombay w Indyach Wschodnich. Więcej niż 30 statków wyłącznie zatrudnia się tym szczególnym handlem.

Lecz Stany Zjednoczone od lat kilku przedstawiają światu inną naukę, jakby starały się o to, aby ich kraj był przedewszystkiem ziemią doświadczenia, polem nauki dla cywilizowanych ludów.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy król. rejencyi w Poznaniu z dnia 5. Listop. zawiera następujący przedmiot cenzuralny: Następujące za granicą wyszłe dzieła polskie: 1) Michała Wiszniewskiego Historya Literatury Polskiéj. W Krakowie w drukarni uniwersyteckiéj. 4ty tom z r. 1842. i 5ty tom z r. 1843. — 2) Poezye oryginalne Teodora Honesti. Warszawa, w drukarni Józefa Unger 1844. Dwa tomiki. — 3) Przygotowania do wiedzy mowy polskiéj, przez Felixa Jezierskiego. Warszawa, w drukarni pod firmą Chmielewskiego 1843. — 4) Poezye Alexandra Grozy. Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1843. 2 tomy. — 5) Historya Napoleona przez Emila Marco de Saint Hilaire. Warszawa, nakładem Augusta Emmanuela Glücksberga 1843. Cztery zeszyty. — 6) Piotr Wielki i jego wiek. Warszawa nakładem Augusta Emmanuela Glücksberga 1844. Pierwszy zeszyt. — 7) Pamiętnik Elfa ogłoszony przez Johna of Dycalp. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1843. Dwie części. — 8) Dzieła dramatyczne Fryderyka Szyllera. Lipsk, nakładem księgarni zagranicznéj 1844. 1szy tom. — 9) Źródła do dziejów Polskich, wydawane przez Michała Grabowskiego i Alexandra Przezdzieckiego. Wilno. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego 1843. 1szy tom. — 10) Zeszyt 1szy Grobów i Pomników w Świątyniach Krakowskich. Zebrane i odrysowane przez Alexandra Płonczyńskiego. W Krakowie. Józefa Cypcera 1843. Pierwszy zeszyt. — 11) Biała Knichini, powieść historyczna z czasów Bolesława Wielkiego. 2 część. Lipsk w Librairie étrangère. 1844. — 12) O papierach publicznych w ogólności przez Zabelewicza. Warszawa 1843. — 13) Dziecię w stanie zdrowym i chorobliwym J. A. Seemana Warszawa 1843. — 14) Jaskułka, pamiętnik ułożony przez R. Zmorskiego i Dziekowskiego. Warszawa, w księgarni S. Orgelbranda 1843. — 15) Dwa wieczory Pani Starościny Olbromskiéj. X. Stanisława Chołoniewskiego. Wilno u Zawadzkiego 1843. — 16) Karpaccy górale. Dramat w 3. aktach. Korzeniewskiego. Wilno, Zawadzki 1843. — 17) Opowiadania Johna of Dycalp. Wilno. Zawadzki 1843. — 18) Julia i Marya. Powieść przez Michała Jezierskiego. Wilno. Zawadzki 1843. 2 tomy. — 19) Deklamator polski. Wybór celniejszych utworów poetycznych literatury krajowéj. Dra Henryka Lewestam. Warszawa u Spiessa i Comp. 1szy oddział. 1844. — 20) Obrazki z pożycia dobréj rodziny. Dra Lewestam. Warszawa u Spiessa i Comp. (bez liczby roku) pozwolił król. sąd Nadcenzuralny w państwach Pruskich przedawać; — o darach pobożnych i kroniki osobiste.

O POSTĘPIE LUDNOŚCI.

(Dokończenie.)

Przypominano nawet sobie środek Arystotelesa, dla dopełnienia metody ścieśniającéj. Wszystko to powiedzianém było bardzo poważnie i rozwiniętém w bibliotece, złożonéj przynajmniéj z 200 tomów. — Z powodu tych rozmaitych środków powstały niezmierne kłótnie, a stronnicy słów ródźcie i rozmnażajcie się, nie chcieli opuścić pola bez wystrzału. Jeżeli nie chcą już teraz ich teoryi, mają oni za sobą przynajmniéj fakt, a rozumowania ich poprzedników są nadzwyczaj przez to osłabionemi. W Anglii historya pauperyzmu i historya klas pracujących, oraz część zasad Malthusa przyjętą została w prawodawstwie

o ubogich. Workhouse, albo domy pracy, jeżeli nie niszczą związków małżeńskich, niweczą przynajmniéj związki rodzinne. W wielu państwach niemieckich, pomiędzy innemi w wielkiem księstwie Badeńskiem i w Wirtembergu, nie pozwalają ubogim żenić się, stawiają przeszkody małżeństwom robotników za pomocą tysiąca formalności, często niepodobnych do wykonania. Podobne środki są używane w wielu kantonach szwajcarskich. Pomimo tego jednakże postęp ludności nie jest wstrzymany ani w Anglii ani w Niemczech, a jeżeli ludność nie powiększa się ani zmniejsza w pewnych kantonach Szwajcaryi, powody tego nie znajdują się wcale w teoryi ścieśniającéj. Co się zaś tycze teoryi odpychającéj Weinholda, autor tylko próżno sobie silił imaginacyę, tak jak i Fodéré, który w swéj teoryi dobrowolności (spontanéité) poleca bezżeństwo dobrowolne. Teorya niweczenia (frustration) przypuszczająca małżeństwo, niwecząc jego skutki, a którą radzą Arystoteles i Forrier, nie wzniesie się nigdy, spodziewać się tego należy, do wysokości zasady, którą nauki społeczeńskie przyznać będą mogły. Najlepsza i najdzielniejsza dotąd była teorya emigracyi. Anglia, Niemcy, Szwajcarya obficie korzystali z zasobów przez tę teoryę przedstawianych, a tysiące indywiduów opuszcza co rok ziemię rodzinną, aby szukać szczęścia w nieprawnych dotąd polach nowego świata.

Widać z tego, że rozmaite rozwiązania, któreśmy tu przebiegali, nie odpowiadają wcale ważności, powiemy nawet, uroczystości i wzniosłości zadania. Reformatorowie chcieli zniszczyć prawo przez opatrzność ustanowione, potępić słuszne instynkta człowieka, postawić go w położeniu zagrażającém jego moralności i swobodzie, a które w końcu nie zatrzymuje wcale postępów ludności. (Gaz. Warsz.)

(z Tyg. Pet.)

LISTY O BIAŁEJRUSI *)

(Marszałkowi Podwińskiemu przypisuję.)

LIST I.

PRZYRODA i MIESZKAŃCE **).

Ogólny widok ziemi Białoruskiéj, składającéj się podług nowszego podziału z dwóch gubernii, oraz trzech powiatów, zwanych niegdyś Inflantami Polskiemi, zapatrującemu się ze stanowiska artystowskiego, przedstawia nader malownicze panorama. Od południa, żyzne płaszczyzny od równiu Małorossyi ciągnące się, przerznięte szerokiemi gościncami od Kijowa i Smoleńska, poszły ku Orszy, Mińskowi i Witebskowi. Osadzone po obu stronach pysznie wzrosłemi brzozami, gościńce te tworzą niby klassyczne aleje, w guście włoskim zasadzonych ogrodów. Pamiątka to przejazdu jednéj z Cesarzowych Rossyjskich. Błogosławione od podróżnego w upalne skwary południa, wybujałemi konary tworzą niby sklepienie, bielejące gdzie niegdzie u dołu piramidalnemi słupami, które mając starożytną postawę, były niegdyś oznaką podziału werstowego. Silna wegetacya drzew brzozowych na czarnoziemiu, zapowiada żyzność. Wszakże ciągła ta jednostajność zieloności, ten monotonny wieniec gościnca nuży nareszcie oko, aż póki się nie odkryją więcéj ożywione wzgórkami i gaikami okolice Orszy i Witebska, nierzadko zraszane wodami rzek i potoków. Coraz dają się postrzegać to sosnowe, to jodłowe brzozą przemieszane laski, miła nowość dla jadącego z Ukrainy, gdzie właściciel stepu za osobliwość pokazuje świerk w swoim ogrodzie. Sam Witebsk jawi się w całéj okazałości górzystego położenia, ożywionego biegiem majestatycznéj Dźwiny. Tenże sam widok przedstawia Połock, ale szczuplejsza jego panorama w zupełniejszéj całości maluje się na błękitném niebie. Tu zgarnęły się liczne po obu stronach Dźwiny z gór pędzące rzeczki; natura coraz gorzystsza, coraz rozmaitsza ku Inflantom, rozwija się nareszcie w całym blasku w malowniczym Krasławku. Kto go raz widział, już go nie zapomni, choćby nawet nie doznał gościnności, gościnnego tych miejsc Pana. Ze trzech wspomnionych malowniczych miejsc właściwéj Białejrusi, Krasławek, własność Hr. Adama Platera najwięcéj zachwyci lubownika natury, bo bezsprzecznie należy do najpiękniejszych położeń kraju naszego. Znam tylko jedne Werki pod Wilnem, mogące się z nim porównać.

Daléj ku północno-wschodniéj stronie gub. Witebskiéj nagromadziły się góry i jeziora, i utworzyły najpiękniejsze panorama Inflant polskich. Trzy powiaty Dyneburski, Lucyński i Rzeżycki, obok żyzności ziemi, dla samego położenia malowniczego, możnaby nazwać kwitnącym ogrodem Białejrusi, w którym wzgorza pędzących ku stolicy gościńców, ubielone gotyckiemi wieżyczkami strażniczych i

*) Przedruk moich Listów o Białejrusi nikomu się nie wzbrania. (Ant.)

**) Wydawca Tygodnika umieszczając te listy na wiarę szan. Korrespondenta, uznaje potrzebném oświadczyć, iż za twierdzenia i cyfry w nich zawarte żadnéj nieprzyjmuje na się odpowiedzialności. Jeżeliby w tych, od bliżéj rzeczy świadomych dostrzeżone były jakie niedokładności, wydawca za obowiązek sobie poczyta umieścić wszelkie sprostowania. (Wyd. Tyg.)

zajezdnych domów, oraz wystrzelonemi basztami telegrafów, tworzą jakby zaczarowany sad altan. Ten wesoły pozór strony ucywilizowanéj, nadaje poprowadzone z Kowna do Petersburga szosse. Nierzadko z pośrodka gajów wysuwają się po obu stronach drogi magnackie pałace i katolickie kościółki Łotyszów, lub rozwaliny starożytnych zamków, do których historya i tradycya przywiązały rycerskie, cudowne legendy. (Ciąg dal. nast.)

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
3. List.	+ 0,5°	+ 2,0°	27 " 8,0 '''	Wschodni
4. »	+ 2,0°	+ 6,6°	27 " 6,8 '''	Połudn. w.
5. »	+ 2,3°	+ 4,5°	27 " 6,3 '''	Półn. w.
6. »	+ 1,8°	+ 2,3°	27 " 6,0 '''	dito
7. »	+ 2,3°	+ 4,0°	27 " 8,0 '''	W. pol. w.
8. »	+ 0,0°	+ 5,2°	27 " 9,8 '''	Połudn. w.
9. »	+ 5,0°	+ 5,6°	27 " 4,3 '''	Połudn. z.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Listopada 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	191	190
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$185\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$144\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	--	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	159
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$111\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{1}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A. i B.*	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$109\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$101\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—